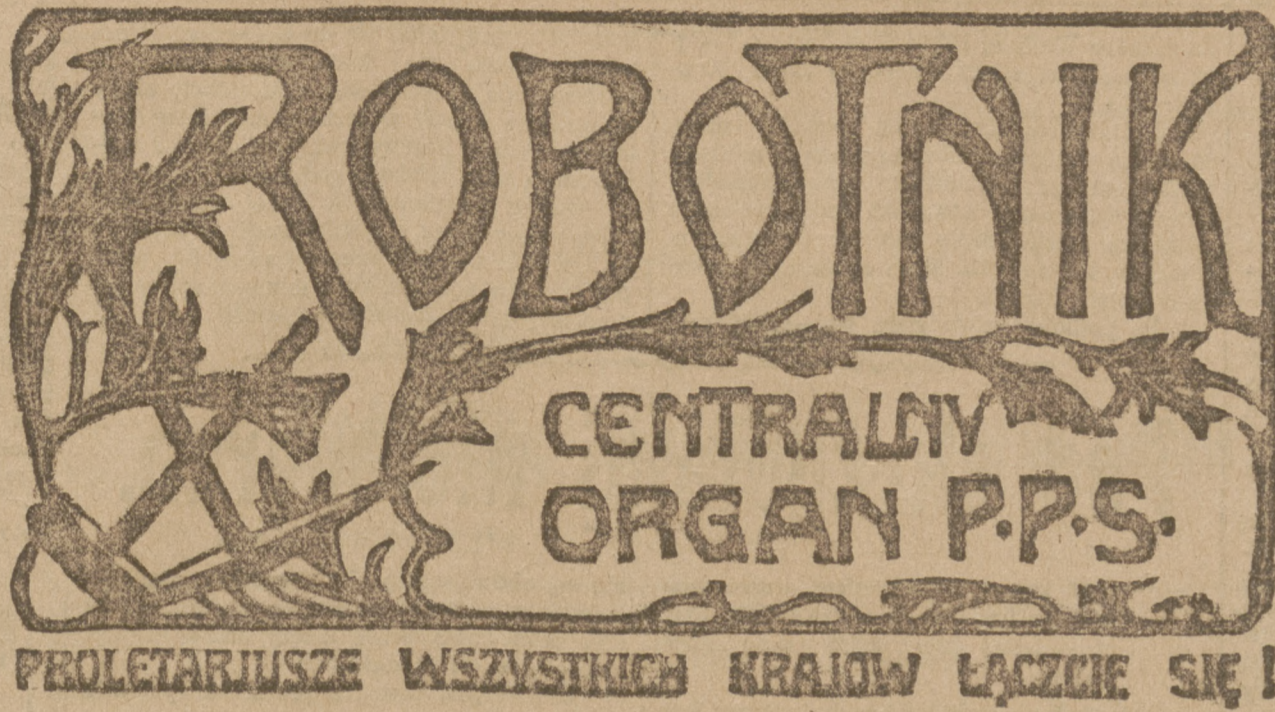


**Niech żyje rząd
robotniczy
i włościański!**

Warunki prenumeraty:
W Warszawie z odnośnieniem miesięcznie Mk. 50.—
Na prowincji miesięcz. „ 53.—
Zagranicą „ 75.—



**Niech żyje
Socializm!**

Ceny ogłoszeń:
w tekście (przed kron.) Mk. 15
zwyczajne „ 6
drobne za jeden wyraz „ 1
Wszystkie ogłoszenia obliczają się nonparem (drobna pisma).
Ogłoszenia firm zagranicznych o 50% drożej.

Redakcja przyjmuje interesantów od 1—2 pp. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Tel. Redakcji 178-70, Admin. 120-12.

Redakcja i Administracja: Warecka 7. Konto czekowe P. K. O. № 175. Numer pojedynczy w Warszawie 2 mk. na prowincji 2.20 tan.
Administracja czynna od 10 do 5-ej bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 2-ej. Rachunki płatne w środy.

We wtorek 27 b. m. o godz. 11 rano w lokalu Zw. Polskich Posłów Socjalistycznych odbędzie się posiedzenie Rady Naczelnej P. P. S. Sprawy nadzwyczaj ważne, obecność wszystkich członków jest konieczna.

Foch wobec rozejmu.

Marszałek Foch, o którym mówią niekiedy, że lubi wojnę dla niej samej i że uprawia sztukę dla sztuki, nie licząc się ani z ceną wojny, ani z życiem ludzkim, ani ze skutkami wojny i z tego tytułu jest przedmiotem uwielbienia niektórych militarystów cywilnych, dla tym swoim chwalców i wielbicielom ciężki orzech do zrywania.

Wiele mówiono we Francji i w innych krajach Ententy w ciągu ostatnich ośmiu miesięcy o rozejmie na francuskim froncie. Mówiono, że rozejm zawarty był w niewłaściwym czasie, że należało wojnę prowadzić dłużej, pędzić Niemców „aż do końca”, aż do Renu, aż do Berlina. Tak mówiła prasa nacjonalistyczna w chwilach najgłębszego rozgoryczenia. Bardziej powściągliwe organy uważały, że marszałek Foch żądał od Niemców za mało, nie znał prawdy o stanie Niemiec, wrzeszył się kapitulacją żołnierzy takich, jak on sam, profesjonalistów i za prędko ustąpił. Marszałek nie uczestniczył w tych sporach prasowych i nie reagował ani pośrednio, ani bezpośrednio na ataki przeciwko niemu skierowane.

Jesteśmy dziś w możności na podstawie dokumentów autentycznych odtworzyć historię układania warunków zawieszenia broni na froncie zachodnim. Pułkownik amerykański House, najbliższy przyjaciel prezydenta Wilsona i jego zastępca w Europie, później drugi delegowany amerykański (obok Wilsona) na konferencji pokojowej, postąpił się w ostatnich tygodniach o odtworzenie całej poufnej historii rozejmu, przygotowań i dyskusji, poprzedzających zawieszenie broni w dniu 11 listopada 1918 roku.

House, pragnąc odtworzyć tę historię możliwie obiektywnie, odwołał się do pamięci urzędowego tłumacza francuskiego, p. Mantoux i zwrócił się do niego z listem następującej treści:

„Powtarzają często, że pokój był przedwczesny i że należało prowadzić wojnę jeszcze w ciągu dni sześćdziesięciu, a wtedy Niemcy byłoby zostały zupełnie rozbite.

„Łatwo jest krytykować, gdy jesteśmy wobec faktów spełnionych. Ale wtedy, kiedy na jesieni 1918 roku radziliśmy w Wersalu nad możliwie korzystnymi warunkami rozejmu, połączonymi z możliwie ograniczonym przelaniem krwi ludzkiej, trudno było powiedzieć, gdzie kończy się obowiązek nasz wobec prasy, a gdzie zaczyna się nasz obowiązek wobec naszych walecznych żołnierzy.

„Koniecznym było zabezpieczyć naszą sytuację polityczną, jednak liczone wiele na marszałka Focha i innych ekspertów wojskowych i morskich, ażeby określić rezultat naszych deliberacji.

„Nikt lepiej, niż Pan, kochany panie Mantoux, nie znał bliżej, niż Pan, wszystkich szczegółów naszych deliberacji i dla

tego byłbym szczęśliwy, gdybyś Pan zechciał utwierdzić pamięć moją w przedmiocie przyczyn, pod których wpływem działali ci, którzy ułożyli i podpisali warunki rozejmu, co zamknął wielką wojnę.”

Musimy tu dodać, że Paweł Mantoux, z zawodu ekonomista i profesor (aczkożwiak Francuz), w Szkole Nauk Ekonomicznych w Londynie, jest genialnym, poprostu, tłumaczem. W toku całego pobytu Wilsona i Lloyd George'a we Francji był czynny, jakże tłumacz. Kiedy Wilson był podejmowany przez Izbę Deputowanych w Paryżu, towarzyszył Wilsonowi i tuż za nim, z trybuny parlamentu tłumaczył bez przygotowań i z pamięcią całe przemówienie prezydenta amerykańskiego. Czynny w najjaśniejszych deliberacjach Rady Czterech u Lloyd George'a (przy ulicy Nicot w Paryżu), był naturalnym pośrednikiem, cały dzień czynnym pomiędzy Lloyd George'm i Wilsonem z jednej, a tymi członkami zebrania, którzy nie umieli po francusku. Mantoux spędził wojnę na froncie w stopniu kapitana sztabu. Dodajmy wreszcie i ten szczegół charakterystyczny, że ten mąż zaufania dyktatorów świata jest — żydem.

Otóż p. Mantoux w odpowiedzi na wezwanie pułkownika House'a odpowiedział, że zachował zupełnie dokładnie wspomnienie deliberacji, prowadzonych w okresie, poprzedzającym zawieszenie broni w domu House'a przy ulicy Uniwersyteckiej w Paryżu w obecności naczelników rządów sprzymierzonych, komendanta naczelnego armii sprzymierzonych i w których zapadły uchwały, dotyczące warunków rozejmu. I Mantoux podaje, dosłownie, jak twierdzi, tekst oświadczeń marszałka Focha.

House pytał Focha: „Powiedz nam, panie marszałku, poprostu ze stanowiska wojennego, pozostawiając wszystkie inne względy na boku, czyby pan wolał, aby Niemcy odrzucili warunki rozejmu w tej postaci, w jakiej one zostały przez nas ułożone.

Marszałek Foch odpowiedział: „Wojnę prowadzi się tylko dla pewnych rezultatów. Jeżeli Niemcy podpiszą rozejm, którego warunki będą odpowiadały tym, któreśmy tu ułożyli, osiągnęliśmy rezultaty, o które nam chodzi. Gdy cel będzie osiągnięty, nikt nie ma prawa przelać kropli krwi więcej...”

Innego dnia, podczas dyskusji w Ministerjum Spraw Zagranicznych, marszałek sprzeciwił się włączeniu do liczby warunków jednego, którego bronił przedstawiciel marynarki.

„Cóż poczniecie, jeżeli Niemcy, przynajmniej tak ciężkie warunki, odmówią podania się nowemu jeszcze poniżeniu? A więc dla prostej przyjemności otrzymania natychmiast kilku okrętów wojennych, które czasu wojny baly się wyrzeć z portu na morze, zaryzykowałby pan rozpoczęcie na

two operacji wojennych na lądzie i calopalenie niepotrzebne kilku tysięcy żywiołów ludzkich?”

Lloyd George zapytał: „Co będzie, jeżeli Niemcy odmówią podpisu i ile czasu trzeba będzie na to, aby ich odepchnąć po za Renu?”

Marszałek odrzekł: „Może trzy miesiące, może pięć miesięcy. Kto wie?”

Mantoux zaznacza wogóle, że dyskusje dotyczyły tylko pewnych kwestii konkretnych i szczegółów. Co do zasad rozejmu, to „rządy sprzymierzone, zarówno wojskowi, jak i mężowie stanu, godzili się w zupełności, że zawieszenie broni jest pożądanym, o ileby Niemcy zgodzili się na warunki, które równały się kapitulacji; ani wojskowi, ani mężowie stanu nie zdawali sobie wówczas sprawy ze stanu wewnętrznego,

ani ze stanu armii niemieckiej; straty nasze, tak wielkie po czterech latach wojny, stawały się w szczególności ciężkie w okresie morderczych walk ostatnich miesięcy. Pomijając względy militarne, mężowie stanu czuli, że ludność, która poniosła nieopłannie wielkie ofiary dla słusznej sprawy, nie przebaczy nigdy przywódcom swoim, o ileby podejrzewała ich mogła, że przedłużyli okres walki po za granicę, zakreśloną przez konieczność”.

Listy, podane wyżej, zostały wydrukowane w iludokijakiej gazecie „Public Ledger” i za dziennikiem amerykańskim powtórzone przez prasę europejską pod datą 21 lipca r. b. Przedstawiają one interes kapitalny nie tylko ze względu na historię wielkiej wojny, ale i ze względu na osoby, niemi objęte. Rozciągają one wiele światła na osobę marszałka Focha.

Z łaski sprzymierzeńców.

W sprawie Śląska Cieszyńskiego.

Prześwieceni aljanci zdecydowali kwestję przynależności Śląska Cieszyńskiego. Zdecydowali w sposób urągający wszelkim zasadom sprawiedliwości. Podeszali w najbrutalniejszy sposób prawo ludu śląskiego do samostanowienia. Gminy najbardziej polskie, najenergiczniej opierające się najeźdźcom, oddano Czechom. Karwina, nawet pod okupacją czeską, potrafiła utrzymać swój polski charakter i uniemożliwiła żandarmerji czeskiej wszelką działalność, została oderwana od Polski, ponieważ posiada osiem kopalni węgla, które zakupione zostały przez kapitalistów francuskich.

Robotnicy Trzyńca w bohaterski sposób walczyli z najazdem czeskich legionarzy, lecz Trzyńce posiada olbrzymią hutę żelazną, a tej trza widocznie Czechom.

Powiat jableńkowski posiada najwyższemu parę Czechów na lekarstwo. Nieszczęście chciało, iż leży w nim przełęcz, przez którą przechodzi najważniejsza kolej, wiodąca na Słowację. Zrobiono też również prezent republice Czeskiej.

Bogumini i Frysztat posiadają wielkie fabryki żelazne, natomiast mieszka w nich niewielka ilość Czechów. Ale fabryki to grunt Bogactwo dla Czech, nędza dla Polski.

Podział Cieszyńskiego przypomina najład na jakis piękny budynek. Wszystko, co kosztowniejsze, meble, drzwi, okna, podłogi, dach wyuliesiono, ogród dookoła oddano sąsiadowi. Prawy właściciel rzucił zadowolnie się golemi murami i ścieżką, prowadzącą do nich. Żeby może się szczyścić posiadaniem tytułu własności do obróconego w perzynę, pozabawionego ogrodu pałacu. Takim właśnie fikcyjnym tytułem ma być przyznanie Polsce miasta Cieszyna. Ma ono stworzyć w świecie legendę o sprawiedliwości wyroku, bo przecież miasto nadające nazwę spornemu obiektowi zostało przyznane Polsce.

W obecnych warunkach oddanie Polsce Cieszyna jest dla niej raczej ciężarem. Jest to

miasto niemieckie, którego znaczenie polega na tem, iż jest centrum polskiego kraju. Cały ten kraj, wszystkie gminy, położone na zachód od Cieszyna, Trzyńce na południu, Karwinę na północy, oddano republice Czeskiej. Granicę Polski tak wykrojono, iż tworzy ona wrywnąjącą się w państwo czeskie trójkąt, którego wierzchołkiem jest niemiecki Cieszyn. Niezwiązany z Polską kulturalnie, ekonomicznie zainteresowany w łączności z najbliższą okolicą, oddaną Czechom, będzie źródłem wiecznego niezadowolnienia i zupełnie niepotrzebnie powiększy odsetek Niemców na tym obecnie przyznany Polsce skrawku Śląska.

Plebiscyt, przeprowadzony w najgorszym dla nas warunkach, nie pozabawilby nas ani Trzyńca, ani Karwiny, ani Górnej Sucheji, ani Frysztadu, a prawdopodobnie dałby nam Dąbrowę i kilka jeszcze innych gmin węglowych, które posiadają ogromną większość polską. Podobnego rozboju, jak obecnie, nie popełniono dotąd w wojnie światowej, nie oddawano z powodu węgla setek tysięcy ludności na pastwę zleniawidzonemu sąsiadowi.

Nawet w Zagłębiu Saary postąpiono przyzwolnie, bo dano w nim mandat Francji z ramienia Ligi narodów na lat 15, potem ma nastąpić plebiscyt.

Polska dobra była dla ententy, kiedy spodziewano się po niej, iż wymusi na Rosji zapłatę długów jej francuskiej i angielskiej wierzycielom. Gdy nadzieje te zawiodły, odrzucając ją, jak się odsyła murzyną, który swoje zrobił.

W chwili, kiedy Polsce grozi niebezpieczeństwo od wschodu, nasi zachodni sojusznicy, prawicy tyle o udzieleniu pomocy, dali swym wyrokiem dobitny wyraz, ile są warte ich wyrzucenia miłości, zapewnienia przyjaźni i ile na nich można liczyć.

Prawdziwego przyjaciela poznaje się w biedzie i myśmy teraz poznali ile jest warta przyjaźń państw zachodnich.

Lokaje z „Gazety Warszawskiej” zdążyli

już uprzedzić koalicję, iż stosunek do niej Polaków przez wyrok w sprawie Cieszyńskiego w niczem nie ulegnie zmianie.

Mylicie się, szanowni panowie. Proletariat polski nie zapomni, że dzielono jego żywe ciało, nie zapomni tego i chłop polski.

W odstąpionym Czechom obczarach niema ani jednego polskiego obszarnika lub fabrykanta, więc się „Gazeta Warszawska“ nie potrzebuje wzruszać. Ale są dziesiątki tysięcy górników, hutników, metalowców, robotników chemicznych i chłopów. Za uratowanie folwarków na kresach można ich z lekkim sercem oddać Czechom.

Tylko że i folwarki przypadną i robotnik pójdzie pod jarzmo ucisku narodowego.

Na Śląsku Cieszyńskim poleje się krew. Nikt nie wzmieni w górniku z Karwiny i hutnika z Trzyńca, iż z łaski wysokich sprzymierzeńców ma zostać Czechem. Bronił się on z bronią w ręku przeciwko najzłodszy legionaryzacji w styczniu 1918 r. i teraz dobroćwieńnie nie pójdzie w niewolę. Niech o tem pamiętają ci, którzy ciągnąc Polskę przez półtora roku w wojnę, doprowadzili kraj do takiego stanu, iż przyjaciele objadają go, jak trupy padliny, a on nie może się nawet bronić. O nich pomówimy jeszcze osobno.

W. Milecki.

WACŁAW WOLSKI.

Smutny Amor.

(Napoli, Maso).

...W pochyleniu tej cudnej niesmiertelnie głowy, Jak gdyby żar tajemny, eleuzyjski, pała, Jakby odbłask mądrości Grecji przedwiekowej!...

Jakby harfa orfiaka niesłyszalnie grała Poprzez czasy... i jakby jakiejś dziwnie mowy Kosmicznych, gwiazdnych uczu — szloch kłnął nas surowy... Jakby tu w ból stężała sztuka Grecji cała!...

...W tajemniczym półmierzchu muzeowej sali, Jak biały płomień Tajnic, ten Amor się pali... Biała wizja smutnego, cichego efebosa!...

...Zal... Och, te szeleszczące, suche Baedekery!... Te podziwu banalne rozpaczliwie szmery!... Ten beznadziejnie głupi śmiech „zjadacza chleba“!...

Warszawa, 25 lipca 1920 r.

Kronika polityczna.

Wczoraj o g. 9 rano przybyła do Warszawy specjalnym pociągami wojskowa misja francusko-angielska. W skład misji oprócz generałów i oficerów armii sprzymierzonych, wchodzi dyplomatyczny przedstawiciel Anglii i Francji. Między innymi, przybył szef sztabu marszałka Focha, generał Weygand, oraz generał angielski Redcliffe. Jako dyplomaty przedstawiciele rządów francuskiego i angielskiego, przybyli ambasador Francji w Waszyngtonie, Jusserand, oraz lord Aberdona,

ambasador Wielkiej Brytanii w Berlinie. Wojskowej misji aliantów towarzyszy około 100 oficerów.

Na dworcu kolejowym powitali misję inżynierami polskimi władz wojskowych minister wojny, generał Leśniewski, oraz komendant Warszawy, generał Zawadzki. Imieniem rządu polskiego powitał misję minister spraw zagranicznych, ks. Sapieha. Misja zajęła apartamenty w hotelu Bristol.

Po południu około godz. 4-ej — członkowie

misji aliantkiej udali się do Belwederu celem przedstawienia się Naczelnikowi Państwa. Bezpośrednio po przedstawieniu, odbyły się w Belwederze narady w sprawie militarnej położenia Polski. Narady trwały do godz. 7 wieczorem, a więc blisko 3 godziny.

Oprócz wymienionych wyżej wojskowych i dyplomatycznych członków misji — uczestniczyli w naradach francuski i angielski poseł przy rządzie polskim, oraz minister spraw zagranicznych, ks. Sapieha.

Pod skrzydłami nietoperza.

W związku z artykułem drukowanym pod tym tytułem w numerze z d. 18 lipca, otrzymaliśmy uwagi, które poniżej zamieszczamy.

Gdy świat cały niemal podminowany jest ruchami wolnościowymi, gdy dawne formy społeczne pękają coraz częściej i coraz gwałtowniej, nasza „bogoobjawiona“ reakcja, ślepa, nie zdająca sobie sprawy z tego co naokół się niej dzieje, podejmuje coraz ostrzejszą akcję, by nowe życie wciągnąć w stare koryto. Walczy i organizuje społeczeństwo przeciwko bolszewizmowi, a nie jest w stanie zrozumieć, że swemi poczynaniami prowadzi najsukcesywniejszą propagandę bolszewizmu, bo prowokuje szerokie masy, budzi gniew i wywołuje z ich strony gwałtowny odpór. Dla ruchu wolnościowego akcja ta nie jest niebezpieczna: świat idzie naprzód i nie jest w stanie ruchu tego zatrzymać, lecz jest niebezpieczna dla państwa Polskiego, bo przyciotowuje poważne wstrząśnienia wewnętrzne.

W całej tej działalności, dominującą — rzecz prosta — rolę obejmuje kler rzymsko-katolicki. Kler ten organizuje się energicznie, by objąć ster życia polskiego. Polska jest już zalana zakonami, a jesteśmy zaledwie w początku owego zalewu. Duchowieństwo czarne i białe przenika i usiłuje we wszystkie pory organizmu narodowego, by objąć kierunek życia: ingeruje ono wszędzie, wszędzie stara się wplyw swój wywierać i rządy sprawować. Tej akcji „księży“ nikt nie śmie przeciwdziałać. Inteligencja w szerokich sferach patrzy krytycznie na działalność kleru, milcząc przyjmuje rządy rzymskie. Jakis oportuizm, jakiś dziwny strach ujawnia się wszędzie. Ludzie dziś — jak w średniowieczu — boją się narażać na złą notę u przedstawiciela duchowieństwa.

Także samo stanowisko zajmuje rząd. W wielu instytucjach państwowych przy wydawaniu zarządzeń liczą się bardzo, jak one będą przyjęte przez duchowieństwo. Niechaj przyjdzie pierwszy lepszy ksiądz i zaoponuje przeciwko pewnej decyzji, następuje zmiana bo władze nie chcą zadziwić z klerem.

Szczególną w tym względzie ustępliwość ujawnia ministerjum oświaty.

Na ten dział życia publicznego kler, oczywiście, zwrócił szczególnie baczną uwagę w dążeniu, by objąć pod swój wpływ nauczanie. I w tych dążeniach kler zwałczal w ministerjum oświaty bardzo potulnego wykonawcę. Żądanie ze strony księży rzymsko-katolickiego starych za prawo i musi być wykonane. Dla księży rzymsko - katolickich przepisy prawne

nie są obowiązujące. Jako wybitny przykład lamania przepisów prawnych podać należy fakt zajmowania przez księży stanowisk dyrektorów szkół średnich.

Ministerjum przestrzega b. skrupulatnie przepisu głoszącego, że dyrektorem średniego zakładu naukowego może być tylko osoba, mająca wyższe wykształcenie naukowe. Lecz, kto jest księdzem żadnego dyplomu nie potrzebuje i może zostać dyrektorem średniego zakładu naukowego. W ten sposób w ośmasto (!) średnich zakładach naukowych (tylko w b. Kongresówce) są dyrektorami księża, a mianowicie: we Włocławku, w Radziejowie, Bielanach pod Warszawą, Kozienicach, Piotrkowie, Gorzkowicach, Łodzi, Pabjanicach, Lublinie, Łomży, Zambrowie, Goniądzu, Koninie, Łęczycy, Zduńskiej Woli, Plocku, Rypinie, Bielsku. Kto jest zatem księdzem, temu cztery klasy gimnazjum i seminarjum duchowne starczą za dyplom uniwersytecki.

Ministerjum oświaty nie tylko toleruje taki stan w szkołach prywatnych, lecz co więcej dopuszcza to samo w zakładach państwowych. Mianowicie w pośród nielicznych seminarjów nauczycielskich w dwóch (w Radomiu i Zawierciu) stanowiska dyrektorów objęli księża. Z tych dwóch seminarjów to w Radomiu jest państwowe.

Uprzywilejowanie kleru rzymskiego ministerjum ujawnia w inny jeszcze sposób. Według przepisów obowiązujących, dyrektor szkoły może mieć najwyżej ośm godzin lekcji tygodniowo w tym zakładzie; żadnych innych zajęć pobocznych mieć nie może, cały czas winien poświęcać kierownictwu szkoły. Przepis ten jednak dla księży - dyrektorów nie jest obowiązujący: obok obowiązku dyrektora może on pełnić swoje czynności zawodowe.

Z przywilejów, udzielanych klerowi przez ministerjum, wymienić nadto należy jeszcze jeden: nauczyciel średniego zakładu naukowego państwowego otrzymuje etat, gdy ma najmniej 18 godzin lekcji tygodniowo, prefekt jednak otrzymuje etat, gdy ma zaledwie 8 — 10 godzin lekcji tygodniowo.

Takie są przywileje księży z pogwałceniem przepisów obowiązujących.

Zapytujemy p. ministra oświaty, dlaczego ministerjum nie stosuje względem księży przepisów, stawiając ich ponad prawo.

Pytanie to będziemy przypominali p. ministrowi, dopóki nie otrzymamy odpowiedzi rzeczowej.

Czytelnika zainteresuje zapewne pytanie, kto powierza owe szkoły średnie kierownictwu księży rzymsko - katolickich?

W sześciu gimnazjach (Radziejów, Włocławek, Piotrków, Goniądz, Łomża, Łęczycza), jako właściciel szkoły występuje tenże ksiądz-dyrektor (tylko w Goniądzu inny ksiądz figuruje jako właściciel szkoły). W Bielanach pod Warszawą założycielem gimnazjum jest Zgromadzenie Ojców Marjanów, w Łodzi parafia Przem. Pańskiego, w Plocku — djecezia plocka. Te zatem 9 zakładów stanowią wyraźną imprezę rzymsko - katolicką. Poza tem jednak spotykamy jako założycieli i właścicieli instytucje społeczne: przedewszystkiem Macierz Szkolną (Zambrow, Gorzkowice), specjalne „Towarzystwa Szkolne“ (Rypin, Bielsk, Zduńska Wola, Konin), zrzeszenie nauczycieli (!) (Lublin), a wreszcie Magistraty miast (Kozienice, Pabjanice!).

Fakty powyższe należy sobie dobrze zapamiętać. I. S.

Kronika sejmowa.

INTERPELACJA

posła Żukewskiego i tow. do p.p. ministrów b. działnicy pruskiej, ministra spraw wojskowych, ministra komunikacji, oraz poczt i telegrafów w sprawie nadzury popelnianych przez władze na członkach wolnych związków zawodowych w Poznaniu i na Pomorzu.

Postępowanie władz w województwie poznańskim i pomorskim wobec wolnego ruchu zawodowego robotników polskich i niemieckich budzi uzasadnione obawy, że władze te pogwałceniem wszelkich obowiązujących ustaw dążą do odebrania robotnikom wolności koalicji i stowarzyszenia się, starając się przy pomocy gwałtów, nieuzasadnionych aresztów, wpływania na przedsiębiorców w kierunku wydalania z pracy, a nawet pogwałcenia tajemnicy listowej, rozbić klasowe Związki zawodowe i zmusić je do przystąpienia do Polskiego Zjednoczenia zawodowego.

Dnia 12 lipca sekretarz Związku robotników rolnych Erich Nötzel udał się celem zawarcia umowy dla robotników zatrudnionych przy wydobywaniu torfu do kolonii Kruszyńskiej. W czasie odbywanej w tej sprawie narady napadła na zebranych żandarmerja polowa, chcąc nie dopuścić do odbycia zebrania, a na uwagę sekretarza Nötzla, że wobec zniesienia stanu wyjątkowego istnieje przecież wolność zgromadzania się — rozbewstwi żandarmi aresztowali Nötzla, którego przy tej sposobności bardzo silnie pobili, odebrali mu książeczki członkowskie, związku zawodowego legalnie istniejącego, oraz kwotę 568 mk., pochodzącą z wpisów nowych członków.

Aresztowanego Nötzla odprowadzono do Bydgoszczy, bijąc go po drodze spierutą. W biurze żandarmerji polowej w Bydgoszczy Nötzel został ponownie pobity, a gdy na drugi dzień zażądał spisania protokołu, żandarmi zbili go po twarzy pięściami i spierutą po całym ciele tak silnie, że w parę dni jeszcze potem lekarz mógł stwierdzić bardzo silne obrażenia, pochodzące od uderzeń spierutą.

W tym samym czasie dnia 21 lipca aresztowany został członek Związku robotników rolnych Gustaw Müller w Drzewianowie przez żandarmów z Mroczy za to jedynie, że odbywał zgromadzenie, jakkolwiek wolność zgromadzania się żadną ustawą nie została ograniczona. Interwenującą w sprawie aresztowanego brata p. Mittelstadt lenie żandarm Zielński z Mroczy bez najmniejszego powodu pobili i wyrzucili.

W Tczewie jeszcze w marcu władze wojskowe aresztowały inż. Linkera. Gdy jednak na rozkaz ko-

O dotychczasowej działalności M. S. Z.

Wojna europejska, w której brały udział nie pułki najemnego żołactwa, lecz armje ludów — wojna ludów — zmusiła rządy wszystkich państw walczących do zwrócenia troskliwej uwagi na nowy czynnik zwycięstwa, dotychczas przez rządy te zapoznawany: na opinię. Zmusiła je do liczenia się z opinią przedewszystkiem swego narodu, a zwłaszcza jego podstawa — ludu, od którego wiary w pożądane przezeń cele wojny zależał jego zapal i ofiarność, a więc i ostateczny wojny rezultat. Lecz na tem nie koniec. Wojna europejska narzuciła po pewnym czasie charakteru wojny światowej. I tu powstała konieczność liczenia się z opinią państw i narodów ościennych, nie tylko sojusznicznych, lecz i neutralnych. Pierwsze trzeba było utrzymywać w atmosferze przychylny do wytrwania w sojuszu. Drużba bądź do tego sojuszu zachęcać i przyciągać, bądź odstręczać i powstrzymywać od zawarcia sojuszu z wrogiem, bądź wreszcie zapewnić sobie ich usługi, zawsze możliwe pod parawanem neutralności. Dowodem — olbrzymia propaganda, rozwinięta w Stanach Zjednoczonych przed ich przystąpieniem do sojuszu z Entente'ą, propaganda w państwach półwyspu Skandynawskiego, a nawet propaganda w maleńkiej, kilkunastomiljonowej Szwajcarii, gdzie podczas wojny przebywały dziesiątki tysięcy dyplomatów, polityków, dziennikarzy i agitatorów świata całego, gdzie powstały setki biur politycznych i prasowych, zakładane przez państwa walczące i przez narody, domagające do wolności, apelujące do rozumu i su-

mienia Europy nie tylko poprzez sztywne i zimne salony ambasad, lecz i przez opinie ludów.

Dziś — Polska, otoczona wieńcem wrogów, walczą o swój byt niepodległy, o prawo stanowienia o sobie i swym ustroju. Walczy bohatercko i ofiarnie. „Wszyscy na front, wszystko dla frontu“. Za tem hasłem Naczelnika Państwa poszedł maród cały. I oto rozgorączkowanymi ulicami stolicy dniem i nocą suną rozpiewane, pełne zapachu kolumny szarego polskiego żołnierza — chłopcy nawet, niedorośliki siedemnastoletnie, stają do apelu na okrzyk pełen grozy: „Ojczyzna w niebezpieczeństwie“... Krewią ludu polskiego spływa wahaająca się linja frontu... Pełen wiary, pełen ufności, poszedł klasę świętą daninę trudu i krwi serdecznej.

Od wspólnego, wspólnotnego wysiłku armji i dyplomacji polskiej zależy wynik tej wojny. Bo front przeciwpolski biegnie nie tylko wzdłuż linji ataku wojsk bolszewickich, lecz znajduje się wszędzie tam, gdzie rozszalała się przeciw Polsce ofensywa. Rozrósł się do rozmiarów potężnych — daleko wybiegł po za front walki orężnej. Rzecz można, że świat prawie cały stanął we wrogu Polsce obozie. Długa, świetnie zorganizowana propaganda wrogów naszych wydaje zatrute, zabójcze dla nas owoce. Jeżeli dziś demokracje Europy wahały się, czy przyjąć Polsce z pomocą — jeżeli rządy państw, które uważamy za naszych sprzymierzeńców, nie zdobyły się jeszcze na wyjście poza zdawisną linję rad i not — jeżeli robotnik francuski, angielski i włoski sprzeciwia się nawet przesyłaniu żołnierzowi polskiemu amunicji — jeżeli Polska dziś jest osamotniona — winą tego jest zbrodnictwo niedołęstwo i fatalna lekkomyślność

dotychczasowych kierowników M. S. Z. i ich w najlepszym razie nieudolnych pupilów, posłów i urzędników polskich placówek zagranicą.

Nie odpowiedziało M. S. Z. swemu zadaniu, nie dostrzegło i nie spełniło swego obowiązku. Kierownicy jego zlekceważyli coraz niebezpieczniej zwracającą się przeciw Polsce opinie demokracji europejskich. Inaczej zresztą być nie mogło. Lekceważąc opinie własnego społeczeństwa dotychczasowi kierownicy M. S. Z. na wszelkie, usprawiedliwione lub nie, ataki opinji obcej, zdobywali się na dumne wzruszenie ramion, lub co najwyżej na słów kilka jałowego „sprostowania“, wyjątkowych „ex cathedra“ (z wysokości katedry). Nie rozumieli nigdy i zrozumieć nie chcieli konieczności zorganizowania defensywy wstrząsanie tam, gdzie Polska jest atakowana. Ograniczali się do mniej lub więcej pokornego pakowania z kilkoma „władzami losów Europy“, nie dostrzegając, że ci „władcy“ sami zaleźni są od opinji ludów, które je na swem czele postawiły. Wyobrażali sobie zapewne, że wszędzie jest tak, jak w Polsce, gdzie bezkarnie przez tyle długich miesięcy mogli utrzymywać się rządy partyjne kliki, działające wbrew opinji ludu i na jego szkodę, prowadzące do brzegu tej przepaści, nad którą przyszłość Polski dziś zawisa.

Rzucano dziś hasło „jedności narodowej“. Rozwinięto je nad narodem polskim, jak drogocenny, fascynujący sztandar. Nie dopuścimy, by sztandar ten stał się miał dla panów z D. N. wygodnym i zacisnym parawanem, poza którym swobodnie rozrastać się będą zatrute zielska, pieszczotliwie wyhodowane na cuchnącem bagienku najmniejszego egoizmu partyjnego.

Nie czas dziś na pobłażliwość — byłaby ona szaloną polityką strusia. Lud polski pod bronią, i losy w ofierze swe mienie i krew, ma prawo wiedzieć, kto i jak ofiarę tę dla dobra kraju potrafi wyzyskać — ma prawo żądać, by ta ofiara nie została zmarnowana. Milczeć niepodobna, milczeć nie wolno.

Niedołęstwo, strupieństwo, lekkomyślność, warcholstwo, rządy kliki — oto określenia, które cisną się na usta przy bliższem wjrzeniu w kilka tylko zakamarków dotychczasowej działalności M. S. Z. Nie mamy pretensji do spisywania pełnego aktu oskarżenia. Tygodni na to byłoby trzeba — a czas nagli. Ograniczymy się do przytoczenia kilku faktów, pozostających w bezpośrednim związku ze sprawą propagandy zagranicznej. Wystarczy!

Obecny Wydział Prasowy M. S. Z. powstał ze zwinienia sekcji informacyjno-prasowej, obejmującej także tak-niesłychanie ważny dział propagandy. Przyczynił się przedewszystkiem do tego obecny redaktor politycznej „Rzeczypospolitej“, a poprzednio szef tej sekcji, p. Stroński. Personal odpowiednio „przeźrebił“, redukując go do 40 osób. Ostatnio przeprowadzono nową redukcję — pozostaje na stanowiskach 30 osób (licząc w tem i personel techniczny), z czego kilka prawdopodobnie opuści M. S. Z., udając się na front. Cały wydział dzieli się na dwie części. Jedną z nich, przygotowującą t. zw. referat wewnętrzny, ma na celu informowanie kierowników M. S. Z. o stanowisku prasy zagranicznej. Na czele jej stoi p. Konstanty Skrzyński. Personal — 25 osób. Drugą część opracowuje referat zewnętrzny. Na czele — p. Stefan Natanson. Personal — 3 urzędników i 2 sily pomocnicze! (D. c. n.)

mendy okręgowej Linker został wypuszczony, następnie udał się do Tezewa po odbiór zabranych mu przedmiotów (zegarek, kluczyki i t. p.) mimo, że przedłożył poświadczenie uwolnienia go, został nanowem przez władze wojskowe w Tezewie aresztowany i wywieziony w niewiadomym kierunku. Wszelkie poszukiwania za Linkerem dotąd pozostały bez skutku.

W Bydgoszczy dnia 9 lipca aresztowany został przez żandarmerję polową przewodniczący Związku pomocników drukarskich, Tusche, jedynie na tej podstawie, że „Dziennik Bydgoski” bez podania żadnych faktów zadenuncjował Tuschego, jako „komunistycznego podległego niemieckiego”. Na interwencję w tej sprawie władze oświadczyły, że wprawdzie nie przeciwko Tuschemu nie mają, ale muszą się liczyć z opinią „tak poważnego dziennika”.

Obok wymienionych faktów bezprawnego aresztowania, władza, zwłaszcza policyjne, prowadzi agitację wśród robotników za przystąpieniem do Polskiego Zjednoczenia zawodowego, zamieniając się w ten sposób z bezstronnych organów rządu w agitacyjne ekspozytury jednej partji.

W Nakle urzędnik policji kryminalnej aresztował przewodniczącego Związku robotników drzewnych, którego włączono do Bydgoszczy dlatego jedynie, że namawiany nie chciał przystąpić do Zjednoczenia zawodowego polskiego. Przy tej sposobności urzędnik ten domagał się od żony aresztowanego wydatka całej kasy związkowej.

Ten sam urzędnik policji kryminalnej zażądał od przewodniczącego Związku robotników budowlanych przystąpienia do Polskiego Zjednoczenia zawodowego, grożąc w przeciwnym razie rozwiązaniem stowarzyszenia.

Te same metody stosuje się wobec kolejarzy, nie należących do Zjednoczenia Polskiego, zarówno narodowości polskiej, jak i niemieckiej.

W Grudziądzu i szeregu innych miejscowości zażądali przełożeni od zatrudnionych kolejarzy przystąpienia do Zjednoczenia Polskiego pod groźbą wydalania ich z pracy. W Bydgoszczy z tego powodu wydano z kolei 2 pracowników, a pięciu za agitację na rzecz wolnego Związku aresztowano. W Tezewie kierownik ministerjum kolei, p. Christman, wydatkował z kolei około 70 kolejarzy dlatego jedynie, że zażądali tego mężowie zaufania Zjednoczenia zawodowego polskiego. Kolejarze narodowości niemieckiej traktowani są wogóle znacznie gorzej, przyczem odmawia im się wszelkich ulg, jak dostawy drzewa, węgla i t. p.

Również i poczta zachowuje się w wysokim stopniu stronniczo, jak tego dowodzi następujący fakt: Listy, wystosowane do sekretarza komisji w Bydgoszczy, p. Stössla, przez Centralną Komisję Związków zawodowych w Warszawie, oddawane są do „Dziennika Bydgoskiego”, zamiast do rąk adresata.

Podając do wiadomości powyższe fakty, podpisani zapytują:

1) Czy pp. ministrowie gotowi są do przeprowadzenia śledztwa, pociągając do surowej odpowiedzialności wszystkich winnych dopuszczenia się wymienionych nadużyć i gwałtów?

2) Czy gotowi są wydać zarządzenia w kierunku zaprzestania agitacji przeciw wolnym związkom zawodowym, a na rzecz Zjednoczenia zawodowego polskiego?

3) Co zamierzają uczynić, by zapewnić wszystkim obywatelom wymienionych dzielnic jednako traktowanie wobec prawa i obronę przed nadużyciami ze strony władz miejscowych?

INTERPELACJA

posła Dobrowolskiego i tow. do p. ministra spraw wewnętrznych w sprawie wypłacenia zapomóg rodzinom ofiar rozruchów antyżydowskich w Częstochowie.

Dnia 27 maja 1919 r. wybuchły w Częstochowie rozruchy przeciwżydowskie. Wezwany przez policję dla niesienia pomocy ofiarom rozruchów, felczer Nasanowicz, został zamordowany przez tłum. Klub radnych P. P. S. podał wniosek na jednym z posiedzeń Rady Miejskiej o wypłaceniu przez rząd zapomóg rodzinom ofiar rozruchów i 6-gu nieletnim dzieciom Nasanowicza. Rada Miejska wniosek ów uchwaliła. Został on odesłany do starosty w Częstochowie. Do dnia dzisiejszego sprawa ta nie została załatwiona.

Wobec tego zapytujemy p. ministra spraw wewnętrznych: Czy znany mu jest fakt powyższy? Co zamierza uczynić, by ofiarom rozruchów i pozostałym po felczerze Nasanowiczu dzieciom wypłacić odpowiednie odszkodowanie?

Warszawa, dn. 24 lipca 1920 r.

INTERPELACJA

posła Żulawskiego i tow. do pp.: Prezydenta Ministrów i Ministra Spraw Wojskowych w sprawie gwałtów, popełnianych przez władze wojskowe na ludności żydowskiej.

W ostatnich czasach podwładne organy rządowe w lekkomyślny i karygodny sposób dopuszczają się gwałtów na ludności żydowskiej, podniecając w ten sposób nastroje antyżydowskie, które w wybuchach swych doprowadzić mogą do fatalnych konsekwencji. Podam tylko kilka przykładów:

Dnia 19 lipca, jadąc pociągami pośpiesznym gdańskim, usiadałem na stacji Łowicz przeraźliwy krzyk. Wychyliwszy się z wagonu, zobaczyłem 8 do 10 nieuzbrojonych żołnierzy, szamocących się z dwoma żydami, z których

**Od nas samych, od woli naszej
zależy zwycięstwo!
Damy je armji naszej,
gdy umocnimy SKARB POLSKI.**

Pożyczkę Obrony i Odrodzenia Polski!

musi byo pokryta wielokrotnie!

jednemu w moich oczach w barbarzyński sposób obcięto brode; resztki jej jeden z żołnierzy rozstawał ku uciesze publiczności po peronie. Podszedłszy do tej grupy, zauważyłem w odległości najwyżej 5 kroków podporucznika żandarmerji w otoczeniu 3 uzbrojonych żandarmów, którzy wszyscy spokojnie przyglądali się dokonaniem gwałtowi, jakkolwiek, będąc uzbrojonymi, mieli dostateczną siłę, by mu przeszkodzić, a sprawców czynu aresztować.

Zainterpelowany podporucznik odmówił podania mi swego nazwiska, chcąc uniemożliwić w ten sposób pociągnięcie go do odpowiedzialności. Powyższy patrol żandarmski miał być wysłany z Warszawy w celach inspekcyjnych.

Podobne wypadki znęcania się nad ludność żydowską mają również miejsce przy obławach na popisu.

W połowie bieżącego miesiąca aresztowały patrole wojskowe 24 żydów, pod pozorem uchylania się od spełniania obowiązku służby wojskowej, aczkolwiek ci legitymowali się odpowiednimi dokumentami.

Pełniący służbę por. Paweł Rosa z komendy uzupełnień w Sanoku, kazał wszystkich aresztowanych żydów skądś lańcuchami i skrepować powrozami, jakkolwiek wszystkich innych nieżydowskich popisowych prowadzono w tym samym oddziale w liczbie 90, niektórych i niekrepowanych. Zarządzenie takie por. Rosy, robiące różnicę w traktowaniu obywateli żydowskich i nieżydowskich, wywołało w całym mieście jaskrawiejsze oburzenie, tembardziej, że z pośród aresztowanych, skutych i często bitych 24 obywateli - żydów, wypuszczono 21, jako niepodlegających obowiązkowi służby wojskowej. Przy tej sposobności w oczach por. Rosy żołnierze dopuszczali się obhydnych gwałtów:

Niejakiego Teitelbauma, ur. w r. 1904, jakkolwiek wykazywał się metryką i fotografią, zaopatrzoną potwierdzeniem starostwa, zabrano do koszar, gdzie otrzymał 25 uderzeń pasem rżnienym.

Ośmioletnia Rachela Dawid, siostra skutego Pinlusa Dawida, gdy przyniosła bratu na drogę kawałek chleba, została uderzona w twarz przez żołnierza tak gwałtownie, że upadła na ziemię bez przytomności, na co są świadkowie.

Wobec powyższego zapytujemy:

1. Czy p. Minister skłonny jest przeprowadzić dochodzenie co do autentyczności wymienionego patrolu żandarmskiego w Łowiczu?

2. Czy p. Minister skłonny jest rzeczoną patrol żandarmską i por. Pawła Rosę z Sanoka pociągnąć do surowej odpowiedzialności za tolerowanie gwałtów?

3. Co zamierza uczynić, aby zabezpieczyć ludność żydowską od podobnych gwałtów na przyszłość?

Warszawa, dnia 24 lipca 1920 r.

Zmilitaryzowanie prasy.

Wydział prasowy Naczelnego Dowództwa wzywa wszystkich członków redakcji pism warszawskich, którzy zostali delegowani do kwatery prasowej, by zjawili się w redakcji „Żołnierza Polskiego” (ulica Wierzbowa Nr. 9), w poniedziałek, dnia 26 b. m. o godzinie 11 przed południem w celu odebrania rozkazów wojskowych.

Wydział prasowy Ministerjum Spraw Wojskowych wzywa wszystkich cenzorów autonomicznych pism warszawskich, by zgłosili się w poniedziałek, dn. 26 b. m. o godzinie 5-ej po południu w redakcji „Żołnierza Polskiego” (ul. Wierzbowa nr. 9), celem odbycia konferencji z przedstawicielami wojskowości.

Komisja Wykonawcza Syndykatu Dziennikarzy warszawskich wzywa wszystkich poborowych (rocznik 1890 — 1896) z personelu redakcyjnego, administracyjnego i technicznego, by zgłosili się do Sekretariatu Komisji Wykonawczej w poniedziałek między godziną 2-gą i 4-gą po południu, względnie we wtorek o tej samej porze i przedstawili swoje dokumenty osobiste. Sekretariat Komisji Wykonawczej mieści się w Klubie Sprawodawców Parlamentarnych (Sejm, 1-sze piętro).

**Cachin i Frossard
o stosunkach w Rosji.**

W Rosji przebywają obecnie przedstawiciele francuskiej partji socjalistycznej tow. pos. Cachin oraz tow. Frossard, sekretarz generalny Partji. Obydwaj należą do centrum swej partji, a Cachin jest szczególnie potępiany przez publicystów bolszewickich. Zarzucają mu (fałszywie zresztą), iż za czasów rządu Kiereńskiego w 1917 r. był z ramienia rządów ententy w Rosji, by rozbudzać nastroje wojenne.

Obecnie Cachin i Frossard wydają się wprost zachwyceni stosunkami panującymi w Rosji. Tak przynajmniej wnoszą z depeszy wysłanej przez nich d. 13 lipca z Moskwy do Paryża. Depesza ta brzmi, jak następuje:

„Kongres III Międzynarodówki odroczonej został na dni kilka. Skorzystaliśmy z tego, by wspólnie z innymi delegatami udać się w niewielką podróż dla zbadania stosunków. Odwiedziliśmy Nowogród, Kazań, Symbirsk, Samara, Saratow, Tambow, Tułę oraz Iwanowozniesiensk. Obejrzeliśmy wiele ośrodków przemysłowych oraz wsi. Wszystko wywiera wrażenie porządku, pracy i odbudowy, o ile pozwalają na nie blokada i ofensywa polska. Klasa robotnicza Rosji żywi niezłomne przekonanie, iż pokona wszelkie trudności. Potęga rządu sowiełowski nigdy nie była tak wielka, jak dziś. Czerwona armja wzrasta z dniem każdym. Robotnicy opowiadali nam o swych ciężkich trzyletnich cierpieniach. Cierpieli z zimna i głodu. Rządy ententy skazały nas na nędzę. Zapytywali nas, jak możliwe jest, iż proletarijat zachodni, w szczególności francuski, pozwala na podobne zbrojce polityczne. Odwoływali się do solidarności i pomocy robotników francuskich. Odbyliśmy podróż na przestrzeni 3000 km. Jesteśmy przekonani o potędze systemu sowiełowski, pełni podziwu dla klasy robotniczej, która potrafiła zdobyć się na podobny, tytaniczny wysiłek. Proletariat Rosji trzy lata cierpił za międzynarodowy ruch robotniczy i oczekuje, iż wielka walka przeciwko burżuazji i imperializmowi prowadzona będzie dalej przy pomocy sił świeżych”.

Paryż, 24 lipca.

(P. A. T.) (Havas). „Echo de Paris” donosi ze Sztokholmu: Francuscy przywódcy socjalistyczni Cachin i Frossard, przed dopuszczeniem ich do udziału w kongresie trzeciej międzynarodówki w Moskwie musieli podpisać deklarację, w której wyrażają całkowite solidaryzowanie się z bolszewikami, potępiają ustrój parlamentarny, uznają dyktaturę proletariatu za rzecz słuszną i obiecują przygotować proletarijat francuski do przyswojenia sobie metod proletariatu rosyjskiego.

Telegramy.

Komunikat Polskiego Sztabu Generalnego

Warszawa, 25 lipca.

(P. A. T.) Komunikat sztabu generalnego z dnia 25 lipca:

Przez cały dzień wczorajszy nieprzyjaciel w dalszym ciągu z wielką energją prowadził ataki na północnym froncie w obszarze Grodna. Główne natarcia skierowane były w kierunku Sokółki i wzdłuż szosy Wołpy na Ros. Oddziały nasze odstępują w ciężkich walkach. Nieprzyjaciel opanował Kuźnie.

Na zachód od rzeki Zelwy oddziały nasze, pod parciem przeciwnika, odstępują wzdłuż szosy Slonim — Prużany. Na trakcie kobylińskim zajęte ataki nieprzyjacielskie na rejon Berety Kartuzkiej zostały przez oddziały poznańskie odparte. Nieprzyjaciel, który tu poniósł bardzo ciężkie straty, zaniechał czasowo dalszej akcji zaczepnej.

Na Polesiu sytuacja bez poważniejszych zmian, jedynie w rejonie Legiżyna picchota nasza lokalnym atakiem wyparła przeciwnika z zajmowanych przez niego okopów, wzięła jeńców i jeden karabin maszynowy.

Na Styrcze sytuacja bez zmiany.

„Wyzwolił ten dziesięć dni,
„Kto wiasną woią wyzwolony!”

WYSPIAŃSKI.

W rejonie Beresteczka zacięte walki. Oddziały nasze, które od 10 dni znajdują się w bezustannej walce z kawalerją nieprzyjacielską, w dniu wczorajszym pod silnym jej naporem zmuszone były do wycofania się na Radziwiłłów. Odwrót ten odbywał się w bardzo ciężkich warunkach, jedna z naszych brygad przebiła się przez zwarty pierścień oddziałów nieprzyjacielskich. Obie walczące strony poniosły ciężkie straty. W całej tej akcji wybitną rolę odegrał podleg pancerny „Pionier”.

Na Zbruczu gwałtowny atak nieprzyjacielski doprowadził w dniu wczorajszym do zajęcia przyczółka mosłowego Wołoczysk, od tygodnia bronionego z prawdziwym bohaterstwem przez nasze oddziały. Na odcinku od Krzemienca do Wołoczysk front nasz wygiął się pod silnym naciskiem przeważających sił przeciwnika. Obecnie to za się zaczęły walki na wschód od Pełajowa, Wiszniewca i Zbaraża.

Na południe od tego rejonu Husiatyń, który przejściowo znajdował się w ręku nieprzyjaciela, został odbity brawurowym atakiem oddziałów własnych pod dowództwem pułk. Wolgnora.

I zastępca szefa sztabu generalnego
(—) Kułiński, general-podp.

Wilson a Śląsk Cieszyński.

Paryż, 24 lipca.

P. A. T.) (Havas) Jak donosi „New York Herald”, ambasador amerykański Welace na skutek otrzymanych z Waszyngtonu instrukcji, zawiadomił Radę Ambasadorów, że prezydent Wilson nie uzna żadnego innego sposobu uregulowania konfliktu czesko-polskiego o Śląsk Cieszyński, jak tylko rozwiązanie tego sporu w drodze plebiscytu. Zamierzając tę wiadomość, dziennik dodaje do siebie uwagę, że tego rodzaju oświadczenie musi bezwzględnie wprowadzić Radę Ambasadorów w ogromne zakłopotanie, albowiem będzie ona pragnęła uniknąć choćby najmniejszego napięcia stosunków z Ameryką. Tenże dziennik komunikuje, jakoby w dobrze poinformowanych kręgach politycznych powątpiewano, ażeby opinja prezydenta Wilsona na rzecz plebiscytu mogła w obecnej chwili zaważyć na szali.

O pomoc dla Polski.

Londyn, 24 lipca.

(P. A. T.) (Havas). „Morning Post” donosi z Waszyngtonu, że jest mało prawdopodobne, aby Stany Zjednoczone zdecydowały się dostarczyć Polsce pomocy wojskowej. „Daily Chronicle” wyraża opinię, że państwa sąsiadujące z Polską, zwłaszcza Niemcy i Czechosłowacja, powinny służyć wszelkiego rodzaju ułatwieniami w przesyłaniu do Polski transportów amunicji po przez ich terytoria.

Paryż, 24 lipca.

(P. A. T.) (Havas). Millerand w swem oświadczeniu, złożonem w senacie, zaznaczył, że komisja francusko-angielska ambasadorów i generalów, wysłana do Warszawy, ma stwierdzić na miejscu, jakiej potrzebuje pomocy armja polska. Millerand dodał: „Jesteśmy zdecydowani uczynić wszystko możliwe i niemożliwe, aby tylko pomódz naszemu polskiemu sprzymierzeńcowi. Obecnie nie pora na czynienie wyrzutów, jak to gdzieś indziej czynią; nie na to oczekują nasi sprzymierzeńcy, i mogą ich zapewnić, że nie będą czekali daremnie”.

Paryż, 24 lipca.

(P. A. T.) (Havas). Dzienniki francuskie omawiając sytuację na froncie polskim, zwracają uwagę, że armja czerwona podchodzi pod Białystok. „Matin” wyraża opinię, że zajęcie Białegostoku przez bolszewików powłóczyłoby stanowić casus federis, usprawiedliwiający całkowite poparcie zbrojnej Polski przez sprzymierzeńców; jeśli chcą oni istotnie wspomóc Polskę, to niema już ani jednej godziny do stracenia.

Wiedeń, 25 lipca.

(P. A. T.) Wiedeńskie Biuro koresp. donosi z Paryża: Posel węgierski Prazmowski oświadczył w rozmowie z przedstawicielem dziennika „Liberte”, że prezydent ministrów hr. Teleky, otarując pomoc wojsk węgierskich przeciw armji czerwonej, nie kierował się specjalnym interesem Węgier. Na pytanie, jakim

silami zbrojnymi rozporządzają Węgry, odpowiedział poseł, że Węgry mają do dyspozycji 30,000 ludzi, pełniących funkcje policyjne. Jeżeli nawet będzie chodziło o wystąpienie przeciwko czerwoniemu niebezpieczeństwu, wówczas cały kraj chwyci za broń i rząd będzie mógł wystawić armię, złożoną z wielu selek tys. ludzi. Na pytanie, co Węgry żądają wzajem za to, odpowiedział Prażmowski, że traktat pokojowy rozkawałkował Węgry mimo, że Węgry stanowiły narodową i gospodarczą całość, podczas gdy Austria była tylko mozaiką.

Wiedeń, 25 lipca.

(P. A. T.) Wiedeńskie Biuro koresp. wobec pogłosek, jakoby zatrzymanie austriackich jeńców wojennych w Rosji spowodowane było dostawami wojennymi z Austrii do Polski, stwierdzają urzędowo: Austriacki urząd zagraniczny odpowiedział już dnia 16 czerwca 1920 r. na pytanie przedstawiciela rządu rosyjskiego Litwinowa w sprawie rzekomych transportów amunicji do Polski, że pozwolenie na wywóz broni i amunicji do Polski nie zostało udzielone. Urząd zagraniczny podkreśla wobec kompetentnych czynników, że zakaz wywozu materiałów wojennych musi być surowo przestrzegany. W tym samym duchu działał austriacki poseł w Berlinie. Wobec tego ludność nie powinna być zaniepokojoną co do dalszego transportu jeńców wojennych.

Robotnicy gdańscy a amunicja dla Polski

Gdańsk, 25 lipca.

(P. A. T.) Robotnicy portowi niemieccy w dalszym ciągu wzbraniają się rozpocząć ładowanie amunicji ze stojącego w porcie od kilku dni okrętu „Triton”. Sir Tower i komendant Hacking konferowali w tej sprawie z przedstawicielami organizacji robotniczych. Pan Tower wskazał z naciskiem na to, że Polska, w myśl traktatu pokojowego, ma prawo korzystania z portu. Robotnicy muszą być świadomi poważnej sytuacji, która by się wytworzyła wskutek odmowy robotników. Na najbliższej bowiem konferencji w Paryżu sprawa ta będzie przedmiotem obrad i nie jest wyłączone, że Gdańsk stać się może portem polskim. Przedstawiciele robotników zawiadomili Towera, że zasadniczym warunkiem podjęcia roboty byłoby oddanie przez polską t. zw. korytarza i uwolnienie dra Wagnera.

Wielki wiec P. P. S.

Sosnowiec, 25 lipca.

(P. A. T.) Dział odbył się wiec przy udziale kilkunastutysięcznego tłumu, zwołany przez P. P. S. Przemawiali posłowie: Arciszewski i Pużak, nawołując do zmobilizowania wszystkich sił robotczych w celu obrony z trudem zdobytej wolności Rzeczypospolitej i w imię obrony praw ludu pracującego.

O prawa brzozy Wisły.

Paryż, 24 lipca.

(P. A. T.) (Havas). Umawiając sprawę plebiscytu w okręgach Kwidzyna i Olsztyna, pisze Pertinax, że tamtejsze komisje plebiscytowe angielska i włoska skłonne są uważać całą sprawę plebiscytu za zatwierdzoną już ostatecznie i uważają, że można już wycofać wojska koalicyjne ze wzmiankowanych okręgów plebiscytowych; natomiast rząd francuski jest zdania, że byłoby to w obecnej chwili jeszcze przedwczesne, albowiem zadania sprzymierzeńców nie zostały jeszcze w całości wypełnione. „Petit Parisien” zwraca uwagę, że przeprowadzenie granicy zgodnie z wynikiem plebiscytu w okręgu Kwidzyna utrudniłoby w wysokim stopniu dostęp Polski do morza, a zarazem pozbawiłoby ją znacznego pasma prawego brzozy Wisły. Dziennik sądzi, że Rada ambasadorów zbada projekt przydzielenia Polsce odpowiedniego pasa terytorjalnego na brzegu prawym Wisły.

Francuska prasa o rządzie polskim.

Paryż, 24 lipca.

(P. A. T.) (Havas). Cała prasa paryska żywo zajmuje się sprawą nowego gabinetu polskiego i wyraża zgodnie pragnienie, aby był on gabinetem koalicyjnym, gabinetem świętego zjednoczenia całego narodu wobec powagi sytuacji zewnętrznej. Donosząc o mianowaniu generała Rozwadowskiego szefem sztabu generalnego, przypomina „Journal”, że gen. Rozwadowski stał się towarzyszy delegatem polskim na konferencjach i że jego memorjały fachowe sprawowały zawsze silne wrażenie na przedstawicielach ententy.

Sowiety a Wschód.

Nauen, 25 lipca.

(P. A. T.) (Radjo). W Moskwie bawi stała komisja turecka, opracowująca projekt wielkiego aliansu wojskowego turecko-rosyjskiego, mającego na celu wyswobodzenie świata islamskiego z pod panowania Anglii i Francji. Pierwszym rezultatem tych obrad był pochód armii Kemala Paszy i rozruchy na Kaukazie. W komisji tej reprezentowane są wszelkie narodowości i szczepy, których aspiracje skierowane są w jakikolwiek sposób przeciwko entercie. Na konferencji publicznie omawia się

teorie komunizmu. Jednakże na tajnych posiedzeniach roztrząsane są sposoby praktycznego zrealizowania komunizmu w świecie.

Czyczera do Niemiec.

Moskwa, 25 lipca.

(P. A. T.) Czyczera polecił ponownie zapewnić rząd niemiecki, że Rosja sowiecka daleka jest od jakichkolwiek kroków nieprzyjacielskich względem Niemiec, przeciwnie żywi ona wobec Niemiec pokojowe zamiary.

Z Rosji sowieckiej.

Wiedeń, 25 lipca.

(P. A. T.) Wiedeńskie Biuro koresp. donosi z Moskwy: Nowa linja kolejowa Kazań — Jekaterynburg została już wybudowana i oddana do użytku. Skraca ona drogę między Moskwą a Uralem o połowę.

Międzynarodówka komunistyczna.

Paryż, 24 lipca.

(P. A. T.) (Havas). Wydział wykonawczy kongresu trzeciej międzynarodówki wydał odezwę do narodów wschodnich, zapraszając je do wzięcia udziału w kongresie komunistycznym w Baku. Odezwa zwraca się między innymi do Persji, Amenuji, Turcji, Indji, Syrii, Arabji.

Nadreński separatysta.

Paryż, 24 lipca.

(P. A. T.) (Havas). Jak donosi „Echo du Rhin”, niemieccy policjanci z Frankfurtu zaaresztowali w Wiesbaden pod groźbą użycia broni separatystę wirtemburskiego Dortena i wywieźli go z terytorjum okupowanego zagranicę do Niemiec.

Katastrofa samochodowa.

4 osoby zabite — 1 raniona.

(m) Straszna w skutkach i oddawna nienotowana w kronikach naszego miasta katastrofa samochodowa zdarzyła się we wsi Szopach Polskich za Mokotowem. Według zebranych na miejscu informacji, szczegóły katastrofy są następujące: W ubiegłą sobotę przed wieczorem z garażu I autokolumny ochotniczej wojskowej, przy ul. Agrykola, wyjechał samochód osobowy próbny nr. 67, prowadzony przez pomocnika szofera, Aleksandra Bieleckiego, Próż B. jechało jeszcze tym samym samochodem czterech mężczyzn — wszyscy byli w różowych humorach. Samochód jechał po „kawalersku” ul. Puławską i przy stacji kolejki Grójeckiej „Wierzbna” skręcił w lewo na szosę fortową, prowadzącą do Szop Polskich. Szosa ta jest spadziasta i kręta. Na jednym ze skrętów samochód, jadący na „cztery biegi” i prowadzony ręką ponieconego alkoholem Bieleckiego, wpadł do przydrożnej sadzawki, wyrwał się do góry kołami i przykrył wszystkich jadących. Jeden tylko szofer, ochotnik Czesław Cieślak (Obożna nr. 1), widząc grożące niebezpieczeństwo, w ostatniej chwili wyskoczył z samochodu do wody i w ten sposób uniknął niechybnej śmierci, jaką ponieśli koledzy jego. Na widok tej katastrofy nadbiegli znajdujący się w pobliżu mieszkańcy: Piotr Fronczak, Kasper Rełk, Jan Skoczylas i Andrzej Pętaleski, którzy przy pomocy policjanta wydobyli najpierw nieprzytomnego Cieślaka, gdyż pierwszy wychylił głowę. Następnie przechylono samochód i wydobyto trzech pasażerów śmiertelnej jazdy. Mimo stosowania sztucznego oddechu przez miejscowych mieszkańców i komisarsza 16-go komisariatu, p. Strzemińskiego oraz lekarza pogotowia ratunkowego, nie zdołano uratować wspomnianych trzech mężczyzn. Są to: Aleksander Bielecki lat 25, ochotnik, pomocnik szofera (Czerwikowska nr. 60), był poszukiwany przez policję za przestępstwa kryminalne i przed dwoma dniami zapisał się do wojska, Bronisław Dobosz, lat 39, ślusarz (Czerwikowska nr. 97), członek związku robotników przemysłu metalowego (zostawił żonę i 4 dzieci), Konstanty Gościej, lat 42, kotlarz (Solec nr. 15), kawaler. Czwartym pasażerem w mundurze wojsk gen. Hallera, (prawdopodobnie znajduje się w wodzie) i jest poszukiwany. Samochód, który odniósł nieznaczne uszkodzenia, został wczoraj w południe wyciągnięty przy pomocy samochodu ciężarowego i grupy żołnierzy. Miejsce wypadku oblegane jest przez tłumy osób.

Kronika.

Armia ochotnicza. (P. A. T.) Wydział prasowy Armii Ochotniczej komunikuje: Dziś rano na Placu Saskim odbyła się uroczysta msza polowa wobec licznie zebranej generalicji z dowódcą A. O. generałem Józefem Hallerem, ministrem Leńjiewskim, generałem Trzaską-Durskim i generałem Gasięckim na czele. Po mszy odbyła się zbiórka przysięga, którą składali: inspektor okręgu warszawskiego A. O. ppulk Zagórski i dowódca świeżo uformowanego pułku ochotniczego ppulk Koc ze swymi oficerami i szeregiem żołnierzy, ustawionymi w pełnym sztyku bojowym. Następnie odbyła się defilada wyruszających na front. Całość zrobiła imponujące wrażenie.

(PAT) Wydział prasowy Armii Ochotniczej podaje ostatni Rozkaz Dowódcy A. O. Generala broni, Józefa Hallera:

„Żołnierze! Spada na was najwyższy zaszczyt, jaki może spotkać żołnierza. Jesteście pierwszymi oddziałami armii ochotniczej, które wyruszają w pole.

Jak ta dzielna jazda ochotnicza, która pod rotmistrzem Dąbrowskim w walce o Grodno, wykazała już chlubilną bojową wartość Ochotników, tak ufam, że i wy, na bagnietach waszych poniesiecie postrach i klęskę dla wroga — Zwycięstwo Polski.

Ochotnicy! W tej ciężkiej godzinie, cały Naród patrzy na szeregi wasze i liczy na was. Jesteście żywym wyrazem zapału narodowego, który porywa dziś Polskę pod broń.

Bądźcież wzorem onó rycerza i obywatela, bohaterczy i wytrwali w boju, obrońcy Ojczyzny.

Za wami połączą nowe szeregi ochotnicze. Za wami powstaje do walki cała Polska!

Z obgiem naprzód! W bój na zwycięstwo! General - Inspektor (—) Józef Haller, General broni.

Polacy z Ameryki w Armii Ochotniczej. (P.A.T.). Wydział prasowy Armii Ochotniczej otrzymał z urzędowych źródeł z Londynu zawiadomienie, że zgłaszają się tam do Armii Ochotniczej liczni kandydaci, nietylko Polacy, ale i Anglicy, pociągnięci gorącym pragnieniem bronięcia cywilizacji europejskiej przed grożącą nawałą bolszewickiego barbarzyństwa.

Z Zachęty. Na wystawę bieżącą przybyły dzieła następujących artystów: Jakóba Grünsteina, K. Hollera, Ludomira Janowskiego, Kasztelanicyówny Lucji, Kasztelanicyówny Ludmily, E. Lindemana, Władysława Majewskiego, Wład. Piątkowskiej, J. S. Pomianowskiego, Jana Raszki, Józefa Rembikowskiej, Wł. Skoczylasa, Henryka Sokołoskiego, Zygmunta Szulcańskiego, Czesława Tańskiego i Jana Trzaski.

Wystawiony obraz p. t. „Lech” ofiarował autor p. Eligjusz Niewiadomski na fundusz Obrony Państwa Polskiego, Cena 30,000 mk. Kto da więcej?

Pani doktorowa Antonina Natansonowa, spełniająca wolę zmarłego ojca, znakomitego malarza, Leopolda Horowitza, przekazała mk. 5000 (pięć tysięcy) na nagrodę za najlepszą pracę tego z malarzy, który na Salonie Wiosennym 1921 r. (marzec—kwiecień) wystawił będzie po raz pierwszy.

(m) Skasowany przystanek. Zarząd kolejki Grójeckiej zawiadania, że pierwszy przystanek od Warszawy na ul. Puławskiej przy kościele w Mokotowie został skasowany z powodu dojazdu do tego miejsca tramwaju linii nr. 19.

(m) Sądy doraźne. Wczoraj na rogach ulic rozlepiono rozporządzenie o przedłużeniu sądów doraźnych na przeciąg 6-ciu miesięcy, poczynając od 1 sierpnia r. b. Rozporządzenie jest obszernie, wyliczone są tam przestępstwa, za które grozi kara śmierci lub ciężkie więzienie.

(m) Pochwała w policji. Komendant policji udzielił pochwały posterunkowemu rezerwy Władysławowi Malenczykowskiemu i Teodorowi Kacprzakowi — za przytomność umysłu, dzięki której nie dopuszczono do ucieczki więźniów.

(m) Kwesta harcerzy. Dnia 25 b. m. komenda I okręgu Związku Harcerstwa Polskiego urządza kwesłę we wszystkich kinematografach.

(m) Kradzież metryk. Z kancelarii przy kościele Najsw. Marii Paanny na Lesznie skradziono z biurka w tajemniczym sposób 40 sztuk metryk urodzenia z poupisem ks. M. Szkapowskiego i pieczęcią urzędową.

(m) Błask z 4-go piętra. 36-letni Tadeusz Mikorda, drukarz, zamieszkały przy ul. Rozbrat nr. 24, w przystępie rozstrzygnął nerwowego wyskoczył z mieszkania swego z okna 4-go piętra na ulicę. Lekarz pogotowia, stwierdzający ogólne potłuczenie, przewiódł desperalę na stanie ciężkim do szpitala Dzieciątka Jezus.

(m) Skok do Wisły. 26-letnia Janina Majewska (Targówek, Piotra Skargi nr. 73) w celu odebrania sobie życia skoczyła z bulwaru do Wisły. Desperalkę uratowano i nieprzytomną przewieziono pogotowie do szpitala Przemienienia Pańskiego.

(m) Zderzenia pociągów. Pociąg osobowy od strony Włoch zderzył się na krzyżownicy z pociągiem towarowym. Parowóz został uszkodzony oraz polamane balony.

(m) Wypadki samochodowe. Samochód nr. 5, przydzielony do P.U.Z.A.P.P.-u, prowadzony przez szofera Władysława Dymara, wskutek nadmiernej szybkiej jazdy wywrócił się do rowu w pobliżu stacji Gocławek, kolejki Jabonno-Wawerskiej na 7 kilometrów szosy lubelskiej. Wypadku z ludźmi nie było. Samochód został uszkodzony.

— Na stacji Warszawa—Główna dezertier wojskowy, Jakob Szparko, który leżał ukryty pod samochodem, stojącym na platformie wagonu, wskutek silnego szarpnięcia przez parowóz, uległ zgnieceniu prawego boku.

— Na szosie prowadzącej do Piaseczna wpadł do rowu w pobliżu Służewa samochód ciężarowy, wojskowy, prowadzony przez pijanego szofera, który upadł w pobliżu samochodu, nie odnosząc szwanku, i dopiero został obudzony przez policjanta.

(m) Miłość braterska. 20 letni Władysław Iwanowski (Sandomierska nr. 6), żołnierz-ochotnik, który utonął w głuchankach przy Doberzej w Mokotowie, chciał uratować tonącego brata młodszego, lecz nie umiając pływać, poszedł na dno. Wówczas skoczył na ratunek przechodzący żołnierz, który najpierw wyratował brata Iwanowskiego, następnie wydobył i Władysława I., lecz mimo zabiegów lekarskich nie zdołano go uratować.

(m) Echo obławy. Podczas obławy w obrębie 16-go komisariatu w Mokotowie policja zatrzymała kilkanaście osób. Przy kilku aresztowanych znaleziono odezwy komunistyczne.

Robotnicy popierajcie swoje pismo codzienne!

Kielce.

(Korespondencja własna).

Komunikujemy Wam bardzo ciekawy sposób traktowania poboru ochotników przez biura werbunkowe w Kielcach. Ponieważ P. P. S. swojego biura werbunkowego jeszcze nie założyła, przeto kilku naszych towarzyszy zgłosiło się do istniejącego biura werbunkowego w koszarach przy ulicy Prostej nr. 14 i tam w dniu 12 b. m. zostali przyjęci i przydzieleni chwilowo do 4-tej rekrutkiej kompanji, a stamtąd przeniesieni do lokalu ochotników przy ul. Kosenizki, gdzie zostali przydzieleni do odpowiednich działów (kompanji), lecz w dniu 16 b. m. po przydzieleniu do kompanji w parę godzin zostało 3 towarzyszy i 2 nie należących do żadnej organizacji wezwani do biura ewidencyjnego w pułku, gdzie im oświadczyło, że są zwolnieni z wojska i mają iść do domu. Na zapytanie tow. Kapitana, urzędującego w wymienionym biurze z jakich powodów zostają zwolnieni, ten oświadczył, iż ma taki rozkaz, a na dalsze pytania od kogo pochodzi ten rozkaz — odpowiedział — że to jest tajemnica wojskowa.

Nazwiska zwolnionych towarzyszy: Sładul Bolesław, Smoga Jan i Morkoeki Klemens, Szedrudowski Leopold i Sadowski, Komisja lekarska przyjęła ich jako zdolnych.

Towarzysze nasi udali się do dowódcy okręgu generalnego, generała Frankowskiego, lecz ten im odpowiedział, iż nie o tym fakcie nie wie, natomiast pobocznie deją się słyszeć głosy, iż zwolniono ich za przekonania polityczne, a my jesteśmy tego pewni, iż przekonania były powodem usunięcia wymienionych z wojska.

Z ruchu robotniczego.

Odezwa Zarządu Głównego Związku zawodowego pracowników tramwajowych.

Powołani przez Zjazd delegatów pracowników tramwajowych Polski do kierowania nawa Związku, uważamy za swój obowiązek nie tylko dbać o ekonomiczne warunki swych członków, ale i o dobro całego proletariatu, którego częścią jesteśmy. I oto dziś, kiedy przeżywamy tak krytyczne chwile, kiedy na progę naszej Ojczyzny wróg pożogę niesie, kiedy sięgamy po nasze zdobyte wolności, chcąc nam narzucić swoje rządy zapomocą hord dzikich Chinyzyków, prowadzonych przez byłych carskich satrapów, stajemy przed Wami i mówimy: że jest! brońmy swej niepodległości!

Dziś, kiedy w tytanicznej walce boryka się nasza armja, nie czas na klótnie, na obelgi jednych na drugich, niechaj zniknie waść! Dziś stajemy ramię przy ramieniu jako z bratem brat, a spełnijmy nasz obowiązek z hasłem „Za naszą wolność i Waszją”.

Ażeby zspółić społeczeństwo do skutecznej walki zjadamy: utworzenia Rządu robotniczo-włocianiskiego, który jedynie jako posiadający zaufanie nas, może wyratować Ojczyznę.

Domagamy się od tego rządu ścisłej kontroli, by nikt nie uchylił się od obrony Ojczyzny.

Żądamy zabezpieczenia od głodu rodzin tych, którzy pójdą bronić niepodległości. Ale dajcie swe życie w obronie wolności, dajcie ciężko zapracowany grosz na pożyczkę państwową,

żądamy, by na miejsca tych, którzy pójdą bronić wolności, przyjmowano wyłącznie przez Związek nasz, a nie wielkich patriotów w geście z S. S. S., którzy na front nie mają chęci, a tylko do walki z robotnikami tu na miejscu.

Prez. z warchołami!
Niech żyje Polska Niepodległa!
Niech żyje armja i jej, Wódz Naczelny!
Zarząd Główny.

Teatr i Muzyka.

Teatr Reduta. Dziś „Ponad śnieg” S. Zeromskiego.
Teatr Polski. Dziś „Romantyzm”. Jutro „Klub kawalerów”.
Teatr Mały. Dziś i jutro „Aszantka”.
Teatr Bagatela. Dziś i jutro „Dobrze skrojony frak”.
Teatr Nowości. Dziś „Królowa Kinematografu”.
Teatr Praski. Dziś i jutro „Kiliński”.
Teatr Powszechny. Dziś i jutro „Polakożercy”.

DO SZKOLENIA LUBSKIEGO

w Sulejówku dr. Z. W. Brzeskiej 5 minut od stacji, i dom muirowany i zabudowania gospodarskie, ogrodu i morga i placu 15.000 lokci. Wiadomość w Administracji „Robotnika” w kasie od 10 do 3 popoł.

Związek Zawodowy Farmaceutów Pracownik. Rzeźniarzy. Praskiej Bracka 18. m. 30. tel. 136-20. Prosi kolegów przybywających z miejsc ewakuowanych o zezłazanie się w celach otrzymania posad i zaciągnięcia informacji. 6640